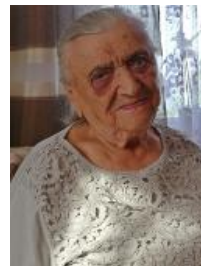


## GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, I wojna światowa
Słowa kluczowe	Wirkowice, I wojna światowa, dwudziestolecie międzywojenne, babcia, patriotyzm, ojciec, Franciszek Parol, wypadek kolejowy

### Babcia wysłała trzech synów na wojnę

Mój tato był przy Piłsudskim, to był żołnierz, sześć miesięcy w okopach, w [19]14 roku poszedł. Babcia miała trzech synów i wysłała na wojnę wszystkich trzech, tato miał osiemnaście lat. Babcia nie chciała, żeby tato poszedł, że był za młody, byli starsi, ale on się uparł, jak tamci dwaj poszli, to on ma być w domu? I poszedł. Mój tatuś mówił: „Matki chowały synów, żeby nie szli na wojnę”. Babcia wiedziała o tym, że mogą wrócić i mogą nie wrócić, ale to była patriotka. Mąż jej zmarł na tyfus, pięćdziesiąt lat miał, ona została z piętnastoletnią córką, a trzech synowie na wojnie, poszli. I koni parę dała, i wóz, wszystko, to prawdziwa patriotka była. I nie było tak, że zadzwonił: „Ja żyję, mamó”, tylko jak poszedł, to aż przyszedł, nikt nie wiedział, czy żyje, czy nie żyje, czy jest, czy nie jest. Tak. Tak to kiedyś było. I wieś się spaliła, popiół z wioski, i trzech synów na wojnie, nie wiesz, czy żyją, czy nie żyją. To była tragedia dla niej, ale po prostu ona nie traciła nadziei. Nawet nie pomyślała o tym, że oni mogą być zabici i nie wrócić. Nie pomyślała o tym.

Tato wcześniej wrócił, dlatego że kiedy skończyli wojnę na wschodzie z Ruskimi, to Piłsudski chciał na drugi front przerzucić to wojsko swoje, kompanie, i w pociąg wsadził stu sześćdziesięciu żołnierzy, tato mi mówił, i jechali na niemiecki front, na drugi front. I maszynista, był jakiś sabotaż chyba, on chyba nie chciał tego, bo jak w pociąg posiadali, to tak brzydko powiedział: „Ja was, kurwa wasza mać, przewiozę na drugą stronę świata”. I ujechali trochę i wykoleił się ten pociąg, wszystkie wagony na kupę, tatuś został ranny, dużo zabitych było tych żołnierzy. I tatuś mówił, że jego szyja leżała na szynie, a żelazo wisiało [nad nim]. Gdzieś obok żołnierz krzyczał: „Bracie ratuj! Bracie ratuj!”, [a ojciec mówił]: „No jak ja miałem poratować, jak ja sam nie mogłem się ruszyć. Kręciłem tą głową we wszystkie strony, żeby się jakoś uwolnić i tak żem kręcił, tak żem kręcił, że jakoś troszeczkę zacząłem głową kręcić już. I potem myślę tylko, żeby szarpnąć się i z tej dziury wyleźć”. Ale tam była pomoc i zaraz przyszła pomoc. I mówi: „Jak ktoś tam nadusi to żelazo, co wisi nade mną, to

już po mnie będzie”. I mówi tatuś, że szarpnął tak mocno głową i wydarł tę głowę stamtąd, ale rozdarł, jakby mu pstryczka kto dał, toby go zabił. Jak się już uwolnił, to zrzucił z siebie mundur, co miał, i tutaj tak trzymał, żeby zatamować krew. No i tak wydobyli go i on leżał w szpitalu miesiąc, w wojskowym szpitalu w Poznaniu, a później go zwolnili i powiedzieli, że on się nie nadaje na front, tylko pójdzie do domu. To było w [19]18 roku już, puścili tatę do domu, żeby się wygoił, na pół roku chociaż, przynajmniej, i potem jak zechce, to wróci na front. I jak przyszedł, to skończyła się wojna. Mówił: „Przyszedłem, a tu pustka, spalone wszystko, nie ma taty, mama z siostrą”. On poraniony, ni domu, ni czego, nic. Krowę u takiej spalonej czereśni uwiązali, jedną krowę mieli, ciężko było. W [19]19 roku przyszedł drugi syn, przyjechał wozem z jednym koniem, bo on był w artylerii, ciągnął armaty, bo to kiedyś końmi się ciągnęło armaty. A w [19]20 roku przyszedł trzeci syn, z austriackiego frontu, z medalem przyszedł.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-09-07, Wirkowice
<b>Rozmawiał/a</b>	Dagmara Spodar
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"